Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno przyjętych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 161. Łódź, wtorek 11 czerwca 1935 r.

Nieuświadomieni robotnicy rozgrabili zabytkowe monety.

Smutny los wykopanego skarbu.

WIELICZKA 11.6 Wielką sensację wywołała wiadomość o odkryciu przez robotników pracujących nad niwelacją terenu pod autostradę wielkiego skarbu.

Niestety — z całego skarbu, którego wartość nie da się jeszcze dokładnie ustalić — pozostał tylko stary przerdzewiały garniec żelazny. Robotnik Tatara Franciszek z Wieliczki, pracujący w grupie robotników koło realności Michałczyka Zygmunta, rozkopując kilofem ziemię, natknął się na głębokości 2 metrów na jakiś stary żelazny garnek. W pierwszej chwili nie zwrócił wogóle na niego uwagi, dopiero gdy mu zaczął przy dalszem kopaniu przeszkadzać, wyciągnął go i ze zdumieniem stwierdził, że garniec pełen jest

srebrnych starych monet

Nie zdołał ich nawet wszystkich oglądnąć, gdyż inni robotnicy dowiedziawszy się o tem odkryciu rzucili się na monety i prawie wszystkie rozebrali — pozostawiając zaledwie dwie sztuki. Wśród monet znajdowały się oprócz mniej ciekawych stare monety polskie z XIV i XV wieku doskonale zachowane.

Pomijając samą wartość srebra jako takiego — skarb ten może mieć wielkie znaczenie historyczne i numizmatyczne, dlatego wywindykowanie go dla muzeum jest poprostu koniecznością. — Na terenie Wieliczki dosyć często zdarzają się wypadki odkopywania starych monet, których ludność, nie znając ich wartości historycznej, używa jako wisiorki do zegarków i jako ozdób do naszyjników.

ZAWIESZENIE BRONI

między Paragwajem a Boliwją.

BUENOS AIRES 11.6 Podpisano tu porozumienie w sprawie Gran Caco między Boliwją a Paragwajem.

Porozumienie przewiduje okres 12 dni dla przeprowadzenia rokowań o przerwaniu działań wojennych, 20 dni na uzyskanie ratyfikacji przez parlamenty obu krajów, prowadzących wojnę i 90 dni na mobilizację. W ciągu tego czasu obie strony przystąpią do rokowań bezpośrednich a w razie ich niepowodzenia odwołają się bez dyskusji

do arbitrażu haskiego.

Protokół pokojowy składa się z 5-ciu artykułów, z których pierwszy głosi, że prezydent Argentyny zwoła konferencję pokojową natychmiast po wyrażeniu przez wojujące strony zgody na protokół. Konferencja pokojowa będzie musiała współpracować z Boliwją i Paragwajem podczas bezpośrednich rokowań, które prowadzone będą aż do chwili gdy okaże się niemożliwe doprowadzenie do pozytywnego wyniku. Wówczas obie wojujące strony będą musiały zgodzić się na kompromis arbitrażowy, którego tekst przedstawiony zostanie trybunałowi haskiemu.

Kongres eucharystyczny w Kłobucku.

800-lecie parafji

Dwudniowe uroczystości w starożytnej osadzie.

Częstochowa 11.6. W pierwszym dniu Zielonych Świąt rozpoczął się w Kłobucku Kongres eucharystyczny, celem uczczenia jubileuszu 800-lecia założenia parafji i 500-lecia prebendy historyka i wychowawcy dzieci królewskich — Jana Długosza.

Przy bramie triumfalnej ustawiły się organizacje kościelne i tłumy publiczności. Z Częstochowy przybył autem ks. biskup Kubina oraz starosta Rogowski, których powitał burmistrz Kłobucka Kozyłło, podnosząc momenty łączące w sobie pierwiastki religijne i państwowe prosząc biskupa o błogosławieństwo. Po przywitaniu udano się procesjonalnie do starożytnego kościoła, gdzie olbrzymia rzesza wiernych wysłuchała na rynku kazania biskupa Kubiny. Ks. biskup podkreślił obecność Ducha Świętego w poczynaniach religijnych i patrjotycznych Polski, poprzez Jana Sobieskiego do Marszałka Piłsudskiego, który wyprowadził kraj na nowe tory. Wkońcu biskup podkreślił wielką rolę, do jakiej predestynowana jest Polska w dziejach chrześcijaństwa. Następnie b. dyr. akcji katolickiej inż. Rosieński wygłosił referat pt. „Znaczenie parafji Kłobucka w cywilizacji chrześcijaństwa".

Ogółem w kongresie uczestniczyło 4000 osób z 60 księżmi na czele. Miedzy procesji był przedstawiciel ziemiaństwa p. Cetkowski. Porządek utrzymywała straż pożarna z komendantem Srednickim na czele. Późnym wieczorem przybył do Kłobucka biskup pomorski ks. Okoniewski. Przez całą noc trwała adoracja Najśw. Sakramentu, a po domach ludność spowiadała się.

Właściwe uroczystości odbyły się w poniedziałek. O godz. 10 rano przybył do Kłobucka wojewoda kielecki dr. Dziadosz ze starostą Rogowskim, powitany hymnem państwowym. Następnie wojewoda przeszedł przed frontem licznych organizacyj, poczem burmistrz Kuryłło podał wojewodzie chleb, sól i klucze miasta. Następnie przed kościołem witali wojewodę biskupi ks. Kubina i ks. Okoniewski w otoczeniu licznego duchowieństwa, wprowadzając następnie wojewodę do kościoła.

Po pontyfikalnej sumie i pięknem kazaniu biskupa Okoniewskiego, który mówił o Janie Długoszu, wyruszyła uroczysta procesja eucharystyczna na Zagórze, przyczem pod baldachimem ks. biskup Okoniewski naprzemian z biskupem Kubiną nieśli monstrancję z Najśw. Sakramentem. Obok postępował wojewoda Dziadosz, starosta Rogowski, przedstawiciele władz wojskowych i organizacyj oraz niezliczone rzesze wiernych.

Na zakończenie odbyło się błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i uchwalono wysłać depeszę do Ojca św. oraz do Prezydenta Rzplitej. Równocześnie ks. biskup Kubina wezwał wszystkich wiernych do zmówienia modlitwy za duszę Marszałka Piłsudskiego.

Śnieżyca w Nowej Zelandji

Burze zniszczyły sieć telefoniczną

Londyn, 11.6. W czasie ubiegłych świąt południowa część Nowej Zelandji nawiedzona została silnemi burzami śnieżnemi. Masy śniegu spowodowały przerwanie komunikacji telefonicznej i telegraficznej pomiędzy południowa a północną częścią wyspy. Złamanych zostało wiele słupów telegraficznych.

AMERYCE GROZI FALA STRAJKÓW.



Po zniesieniu NIR-y (ustawowej regulacji produkcji i płac) wskutek wyroku Najwyższego Trybunału, Stany Zjednoczone znalazły się w obliczu fali strajków. Na zdjęciu demonstracja strajkujących robotników, w podwórzu znanej fabryki samochodów Chevrolet.

Przez okna o północy...

Napad bandycki na ziemiankę

Radomsko 11.6. Na terenie wsi Krzywanice, gm. Brudzice, miał miejsce napad bandycki, ofiarą którego padła

właścicielka majątku

w tej wsi p. Aniela Jung, wdowa, mieszkająca tam wraz ze swą siostrą, Wandą. Gdy było już dobrze po północy, przez uchylone okna wtargnęło do mieszkania kilku opryszków uzbrojonych w rewolwery i noże. Steroryzowawszy wystraszone kobiety zrabowali całą pościel, większą gotówkę i biżuterję oraz dubeltówkę i wiele innych cennych rzeczy wart. około 10,000 zł. Policja wdrożyła za sprawcami energiczny pościg przy pomocy psa policyjnego.

—oOo—

Nowy minister spr. zagr. W. Brytanji.



Sir Samuel Hoare, nowy minister Spr. Zagranicznych Wielkiej Brytanji.

Uczenice złodziejkami

Małoletnie ofiary wykolejonej kobiety.

RADOMSKO 11.6 W ostatnich dniach policja gidelska wpadła na trop szeroko zakrojonej afery złodziejskiej, bohaterką której jest niejaka Leokadja Nowicka zamieszkała w Pławnie. Okazało się, że Nowicka namówiwszy

kilka małych dziewczynek,

szkoliła je na zawodowe złodziejki i czerpała z tego procederu dość poważne zyski. Sama również udawała się na mniejsze lub większe kradzieże, które w większej części udawały się. Jedną z licznych ofiar Nowickiej jest 13-letnia Krystyna Knosałówna, która wysłana przez Nowicką, skradła na szkodę Wiktorji Zatońskiej z Pławna szal i wręczyła go mistrzyni, która skolei szal ten spruła, a nici sprzedała niejakiej Borkowskiej.

Dobrze też sprawowała się druga uczenica Nowickiej, 12-letnia córka dość zamożnej mieszkanki Pławna, Stanisławy Borkowskiej, która znów okradała swych rodziców, zabierając im między innemi 5 zł. w gotówce, 1 kg. sadła i 1 kg. kiełbasy, zanosząc to wszystko Nowickiej. Takich małoletnich ofiar sprytnej apaszki jest znacznie więcej, nad czem pracuje obecnie policja i jest nadzieja, że cała ta złodziejska szkoła pod kierownictwem Nowickiej zostanie w najkrótszym czasie

zlikwidowana.

Sama zaś Nowicka, oprócz wymienionych kradzieży odpowiadać będzie za kradzież poduszki dziecięcej na szkodę Chawy Altman z Pławna, oraz za zerżnięcie z pola kilku snopków pszenicy na szkodę Marji Łągiewka, również z Pławna.

—§—

Krwawa awantura w parku 3-go Maja

Dwu ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Łódź, 11. 6.—W dniu wczorajszym, około godz. 7 wieczorem w parku 3 Maja przy ulicy Zagajnikowej miała miejsce krwawa bójka. W jednej z bocznych alejek siedziały na ławkach dwie grupy młodych, podnieconych już mężczyzn. Zaczęło się od utarczki słownej i w pewnym momencie wywiązała się krwawa bójka na noże. W parku

powstało zamieszanie.

Spokojni łodzianie, szukający w ogrodzie wypoczynku, poczęli uciekać. Tymczasem bójka przybrała szerokie rozmiary. Walczący z furją nacierali na siebie kalecząc się poważnie nożami. Dozorcy parkowi zawezwali niezwłocznie policję, która z trudem rozdzieliła walczące strony. Dwaj uczestnicy bójki leżeli już jednak w kałużach krwi na ziemi. Byli to bracia 25-letni Zygmunt i 23-letni Zenon Milaczewscy, zamieszkali przy ulicy Nowej Nr. 1.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził u Malczewskich rany kłute klatki piersiowej, pleców i głowy. Po udzieleniu pierwszej pomocy obu braci przewieziono na kurację do szpitala. Stan Zenona i Zygmunta Milaczewskich

jest ciężki.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja zatrzymała kilku sprawców krwawej potyczki w parku. Osadzono ich w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

MŁODZIEŻ OSKARŻA...



...zji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie odbyła się demonstracja młodzieży bezrobotnych. Na transparentach mieściły się rozmaite skargi i postulaty. M. ...: „Jesteśmy jeszcze młodzi, ale nasze życie jest już beznadziejne.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5.25, dolar złoty w żądaniu 9.25, w płaceniu 9.20, funt angielski w żądaniu 26.10, w płaceniu 26.00 rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70, marka w żądaniu 1.85, w płaceniu 1.84, za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.88. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23, funty angielskie 24.75.

Szwedzki minister oświaty w polskich szkołach.



Szwedzki minister oświaty Engberg zwiedził w towarzystwie ministra WR. i OP. Jędrzejewicza i szeregu dygnitarzy szkolnych kilka zakładów naukowych średnich i wyższych w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Na zdjęciu — dziatwa szkolna jednej ze szkół powszechnych wita serdecznie miłych gości.

W pogoni za motylem

chłopiec wpadł do rzeki.

Sosnowiec, 11. 6. — Na łąkach nad Czarną Przemszą w pobliżu elektrowni okręgowej w Sosnowcu bawiła się gromadka dzieci.

Jeden z chłopców 7-letni Tadeusz Łój, zamieszkały z rodzicami przy ulicy Dzikiej 8 **łapał motyle.**

Zapędziwszy się w pewnej chwili za motylem, lecącym w kierunku rzeki chłopczyk wpadł do wody.

Nie umiejąc pływać i nie mając znikąd pomocy nieszczęśliwy chłopiec utonął.

Wystraszeni rówieśnicy chłopczyka zawiadomili o wypadku starszych.

Pomimo usilnych poszukiwań, zwłok chłopca z wody do wczoraj nie wydobyto.

Jak za dawnych czasów...

Konne omnibusy.

CZĘSTOCHOWA, 11.4. Okazuje się, że w dzisiejszych kryzysowych czasach komunikacja samochodowa jest za droga dla szerokiego ogółu i wobec tego coraz częściej słyszy się tu i owdzie o wznowieniu konnej komunikacji omnibusowej, jak

za dawnych czasów.

Oto np. ostatnio, obok kursujących konnych omnibusów na linjach Częstochowa—Kłobuck, Konopiska i inne, uruchomiony został również bardzo ładnie urządzony omnibus konny na linji Kamienica Polska, gdzie za kurs płaci się tylko 50 gr. I chociaż na wszystkich niemal tych linjach czynna jest równocześnie komunikacja autobusowa, jednakże konne omnibusy

mają większe powodzenie,

gdyż są znacznie tańsze, a więc i przystępniejsze dla zubożałej publiczności, niż kosztowne bądź co bądź autobusy.

Nieco dziwne to zjawisko, że w okresie motoryzacji samochody schodzą niejako na drugi plan, a zaniechane omnibusy konne powracają, zdobywając sobie no nowo obywatelstwo na naszych drogach.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Mussolini ponownie zapowiedział podjęcie akcji wojennej w Afryce.

(—) Rząd chiński przyjął ultimatum Japonji i wycofuje swe wojska z Pekinu i północnych Chin.

(—) Premjer Laval wrócił ze wsi do Paryża i objął urzędowanie.

(—) Min. Benesz wygłosił na bankiecie w Moskwie przemówienie, w którem podkreślił, że Czechosłowacja zawsze ciążyła ku Rosji.

(—) W Małopolsce wschodniej i na Kresach miały miejsce gwałtowne burze, połączone z gradobiciem, które wyrządziły duże szkody.

(—) Rozdanie świadectw w szkołach wyznaczono na sobotę 15 b.m.

(—) W Chełmie pod Łodzią 22-letni Józef Kupiński zakochał się w 30-letniej nauczycielce Jamrożkównie Bronisławie z Łodzi. Matka Kupińskiego była przeciwna temu małżeństwu i odmówiła uczestnictwa w ślubie. Kupiński tak sobie to wziął do serca, że w dniu ślubu udał się na pole, gdzie otruł się arszenikiem. Kiedy dowiedziała się o tem Jamrożkówna, w przystępie rozpaczy po stracie narzeczonego, porwała za nóż i przecięła sobie krtań. Mimo natychmiastowej pomocy Jamrożkówna również zmarła.

Czy będzie deszcz?

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 11. 6. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,4 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o miejscowem chmurniejszem niebie. Miejscami możliwe przelotne deszcze.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 18 do 23 stopni powyżej zera.

ŻYCIE ZGIERZA.

W POSZUKIWANIU POSZKODOWANEGO.

Na szosie Łódzkiej skradziono z wozu 4 kaczki 1 kurę i 4 i pół kwarty masła. Kradzieży dokonało dwu złodziei, z których jednego, nazwiskiem Strzyczkowskiego Djonizego, złapała policja, podczas gdy drugi sprawca zdołał umknąć.

NIE ZOSTAWIAĆ OTWARTYCH MIESZKAŃ!

Wczoraj w nocy skradziono z otwartego mieszkania Władysławy Jankowskiej, Zgierz, 3 Maja Nr. 46 chustkę jesienną i inne drobiazgi na ogólną wartość 15 zł.

Osobiste.

Łódź, 11. 6. — Z dniem dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy naczelnik Wydziału Śledczego w Łodzi nadkomisarz Stanisław Weyer.

Urlopującego naczelnika zastępuje kierownik 1 brygady Wydziału Śledczego m. Łodzi komisarz Kowalczyk.

Pobór rocznika 1914-go.

Jutro w środę dnia 12 bm. o godz. 8 rano winni stanąć do przeglądu przed komisją poborową nr. 1, poborowi rocznika 1914 zamieszkali na terenie 12 komisarjatu PP. na litery N O P R S T U W Z Ż. Przed komisją poborową nr. 2, poborowi rocznika 1914 zamieszkali na terenie 14 komisarjatu P.P. na litery H Ł Ł M N O.

Dnia 9 b. m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami

ś. † p.

ROMAN BARANOW

przeżywszy lat 66.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Orla Nr. 14 na cmentarz prawosławny na Doły odbędzie się dziś t. j. 11 bm. o godzinie 5 po południu, o czem zawiadamiają w nieutulonym żalu

Żona, syn i córka.

Wybuch maszynki naftowej.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 11 czerwca. Dziś nad ranem na Placu Leonarda znaleziono leżącego w kałuży krwi młodego mężczyznę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił rannego, który pokłuty nożami odniósł kilka lekkich ran pleców, na miejscu. Rannym okazał się 25 letni Eugenjusz Izydorczyk zamieszkały przy ul. Fijałkowskiej 10. W jakich okolicznościach Izydorczyk został pobity nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisarjat policji.

— Przy zbiegu ulic Andrzeja i Żeromskiego oberwała się belka od balkonu i spadając uderzyła w głowę przechodzącą w tym czasie Reginę Tyberg, zamieszkałą w Przedbożu, pow. piotrkowskiego. Tybergowa odniosła poważną ranę czoła. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił poszkodowaną na miejscu.

— Na strzelnicy przy ul. Przejazd został postrzelony z wiatrówki 26 letni Mendel Chłopski, pończosznik, zamieszkały przy ul. Zakątnej 19. Chłopski odniósł ranę podbródka. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj w godzinach popołudniowych w jednem z mieszkań przy ulicy Zgierskiej 44 eksplodowała maszynka naftowa, popularny „prymus" znajdujący się obok maszynki 20-letni Eljasz Menkel, szewc zamieszkały przy ul. Limanowskiego 44 odniósł oparzenia twarzy i rąk. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

— Wczoraj wieczorem w podwórzu domu przy ul. Trenknera 38 wybuchł pożar w jednopiętrowym budynku mieszkalnym drewnianym, zajmowanym przez dwóch lokatorów Andrzeja Szymczaka i Jana Galusa. Zapaliło się poddasze. Zawezwany oddział bałucki straży ogniowej po półgodzinnej akcji pożar zlokalizował. Przyczyna pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Straty niewielkie.

Również w dniu wczorajszym wybuchł pożar w mieszkaniu Arona Platkowskiego przy ul. Zgierskiej 44, gdzie od lampy zapalił się sufit. Pożar ugasiła straż ogniowa. Urządzenie mieszkania zostało częściowo zniszczone.

— W nocy z soboty na niedzielę w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w zabudowania Rudolfa Trafaina we wsi Stanisławów-Stary, gm. Babice, powiatu łódzkiego. Cała zagroda Trafaina stanęła w płomieniach. Mimo pomocy straży ogniowej zagrody nie udało się już ocalić. Spalił się dom mieszkalny, stodoła, obora, z której zdołano wyprowadzić inwentarz, itp. zabudowania gospodarskie z narzędziami rolniczemi, częścią zeszłorocznych zbiorów itp.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości około 10 tys. zł.

ŻYCIE PABJANIC.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ze względu na ogólną żałobę narodu nie odbyły się żadne imprezy widowiskowe, akademje, pochody przy dźwiękach orkiestr i t. d. Odbyło się tylko nabożeństwo w kościele św. Mateusza. W nabożeństwie wzięli udział: komitet, członkowie oddziału, drużyny ratownicze i koła młodzieży w liczbie około tysiąca osób. Następnie pochód przemaszerował ul. Zamkową i został rozwiązany w szkole powszechnej Nr. 5

Od godz. 8.30 do 13 przeprowadzono zbiórkę publiczną, która dała brutto 538.73 złotych, netto — 511.97. Przez cały tydzień komitet rozsyłał listy dobrowolnych ofiar.

Po rozwiązaniu pochodu prezydjum zarządu oddziału P.C.K. wręczyło odznakę honorową III stopnia drowi Broniatowskiemu Ignacemu, b. prezesowi tutejszego oddziału, przyznaną mu przez Kapitułę odznaczeń P. C. K.

KOLONJE LETNIE.

Ponieważ w roku bieżącym kolonje letnie są subsydjowane przez Fundusz Pracy, czynniki miarodajne poleciły prowadzenie ich kuratoryjnemu komitetowi kolonij letnich z siedzibą w Łodzi.

Z Pabjanic Komitet ten zabiera około 200 dzieci. Ubezpieczalnia Społeczna urządza kolonje dla 100 dzieci.

Zarząd Miejski zamiast kolonji prowadzić będzie półkolonje w parku Wolności dla 500 dzieci.

Prócz tego, Zarząd Pracy Obyw. Kobiet organizuje dla dzieci szkolnych kolonje letnie w pięknej lesistej okolicy. Mieszkanie w dworze, opieka wychowawczo - lekarska zapewniona. Koszt dzienny 1.50 gr.

Zapisy przyjmuje dr. Piotrowska ul. Zamkowa 7.

WYŁOŻENIE PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO.

Zarząd Miejski m. Pabjanic wyłożył preliminarz budżetowy na rok 1935/36 do publicznej wiadomości w lokalu Zarządu Miejskiego, pokój 1, na okres od 8 do 17 bm. włącznie. Zainteresowani członkowie gminy, którymi są płatnicy danin komunalnych, mogą w powyższym terminie w godzinach urzędowych przeglądać oraz zgłaszać zarzuty i sprostowania. Zarzuty te składać można pisemnie lub ustnie do protokółu w Wydziale Finansowym.

STRZASKANA TAKSÓWKA.

W dniu wczorajszym obok przejazdu kolejowego przy ul. Lutomierskiej miała miejsce poważna katastrofa samochodowa.

Szofer taksówki zaangażowany tylko na dwa dni świąteczne przez wł. Grzelowskiego Feliksa Pabjanice ul. Poniatowskiego 13 powracając po odwiezieniu gości ze wsi Karniszewice przy nagłym skręcie w ulicę Lutomierską wskutek złamania się kierownicy wjechał z całym impetem na słup przydrożne i stoczył się z czterometrowego nasypu wdół. Skutki tego były fatalne. Cała karoserja uległa kompletnemu rozbiciu, a szofer odniósł bardzo poważne obrażenia cielesne. Policja po spisaniu odpowiedniego protokółu, poleciła odwieźć poranionego szofera do domu.

GNIAZDO KORSARZY.

PROWINCJONALNA MELANCHOLJA

dawnej siedziby królewskiej.

Na pokładzie „Algierji" w czerwcu
Dla orłów trzeba tylko kilku poruszeń skrzydłami, by z Cetynji dostać się do Kotorskiej Zatoki. Turyści zaś przebyć muszą dłuższą drogę dla pokonania przeszkody — góry Łowczen. Górska, zawrotna droga wije się wężową linją od podnóża góry nad szafirowem morzem, od którego rosnącem drzewa palmowe i oliwkowe, ku wyżynom, miejscami pokrytym śniegiem. Na każdym skręcie otwiera się oczom to nowy widok na panoramę zatoki Kotorskiej, słynnej „Bocche di Cattaro", której niezliczone fjordy czarują kontrastem szarych skał z ciemnym błękitem morza.

Kotor, starożytne gniazdo korsarzy nie zatracił jeszcze swych cech weneckich. Ulice jego i maleńskie place wyłożone są płytami, małe pałace, z balkonami, wnękami i balustradami, zachowały się z epoki dalmacko-weneckiego Odrodzenia. Ciekawie przedstawia się średniowieczną świątynię ufundowaną przez francuską księżniczkę Helenę d'Anjou, żonę władcy serbskiego.

Z wyżyn górskich Kotor wygląda jak misternie ułożona.

drobna mozaika.

Tędy przechodziła tutaj granica z Czarnogórzem. Trudno określić, dlaczego nazwano „czarnemi" góry skaliste o wyraźnie szarym odcieniu. Skały, nic, tyl ko nagie skały, tworzące chaotyczne stosy, lub opadające w kształcie wodospadów... Droga wśród nich staje się co raz węższa. W otworach pomiędzy skałami, w szerszych wąwozach, na grzbiecie skał, mieliśmy sposobność podziwiania widoków dalekich krajobrazów Albanji wśród mglistych horyzontów. Tylko jezioro Skutari, ujrzane z oddalenia na krótką chwilę przedstawiało się oczom naszym w niezamąconym błękicie, jak plama, wyraźna plama na tle lekkich obłoków.

Zastanawia, jak w podobnie dzikiem, pustkiem ustroniu powstać mogła mała stolica — Cetynja. Trudno sobie wyobrazić, z czego tutaj utrzymać się mogli mieszkańcy wśród nagich skał.

Cetynja, dawniejsza stolica Czarnogóry liczy dziś sześć tysięcy mieszkańców i prosperuje

dzięki rozwojowi turystyki

Stanowi oazę zieleni wśród gór, a mieszkańcy jej zachowali strój narodowy, z tą tylko różnicą, że w szerokim pasie kaftana nie noszą już broni — pistoletów i sztyletów, a zastąpili ją cygarniczkami z czarnej stali, inkrustowanej srebrem.

Łatwo jest zaznajomić się z osobliwościami miasta, gdyż wszystkie są związane z panowaniem Mikołaja Czarnogórskiego. A więc w centrum miasta mały plac, obsadzony kasztanami. Z lewej jego strony, pomalowany na kolor błękitny, budynek klubu oficerskiego, z prawej zaś — dawny pałac królewski, jednopiętrowy, z drewnianemi okiennicami i gankiem z kolumnami, imitującemi marmur.

Wnętrze pałacu bardzo skromne. Król sypiał na zwyczajnem żelaznem łóżku, a żona jego i córki w pokojach umeblowanych na sposób wenecki, ale o surowym charakterze cel klasztornych. Nigdzie w tym pałacu, skądinąd ozdobionym bogatą galerją portretów wszystkich panujących w dawnej Europie, nie widać nowoczesnych udogodnień w rodzaju łazienek, garderob itp. Zbiór portretów natomiast stanowi bogatą kolekcję: nie brakuje nawet Napoleona III. Widzimy także podobizny wszystkich carów rosyjskich, Wilhelma II, oraz szereg pożółkłych fotografij, ugrupowanych ze staromodnym gustem dookoła kominków: królowie w cywilu na tle drzew parku, książęta, bawiący się w „cerceau", dostojne rodziny, sztywno upozowane przez fotografa, jak za czasów najpierwotniejszych aparatów fotograficznych. Jest również zegar w kształcie pancernika z eskadry Port-Arturu.

Jeszcze wydzwania godziny w tem otoczeniu, tchnącem prowincjonalną melancholją, przypominającą odległe czasy przedwojenne, gdy spokoju zażywał mały dwór, ukryty wśród skał Czarnogórza.

Żarski.

—oOo—



Niezwykła pomyłka miljonerki.

Wizytówka przyczyną ciekawego procesu.

Niezwykle sensacyjny proces toczy się obecnie w New-Yorku między dwoma tamtejszymi adwokatami, Johnem Alwardem i Jamesem Barkerem.

Obaj ci ludzie doniedawna byli serdecznymi przyjaciółmi, ale los chciał, że na pewnym balu jeden z dwóch prawników, a mianowicie pan John Alward przedstawiony był pewnej uroczej, młodej damie, pani Carell. Młoda dama od pierwszej chwili wywarła

niezwykle silne wrażenie

na Johnie Alward. Młody człowiek towarzyszył damie przez cały wieczór i przetańczył z nią szereg tang i foxów. I wszystko byłoby jaknajpiękniej, gdyby nie to, że przy przedstawieniu jej młodego człowieka — dama nie dosłyszała wyraźnie jego nazwiska i przez cały wieczór nie była pewna, jak nazywa się jej adorator, o którym wiedziała tylko tyle, że jest prawnikiem i że należy do elity towarzyskiej New-Yorku. Chcąc dowiedzieć się nazwiska swego wielbiciela, w pewnym momencie poprosiła go żartem o bilet wizytowy.

Pan John Alward czemprędzej uczynił zadość temu żądaniu, ale trzeba nieszczęścia, że przez omyłkę, nie zauważywszy tego — wręczył jej bilet swego przyjaciela pana Jamesa Barkera.

Po tym pamiętnym balu, na którym urocza dama i młody prawnik zapałali do siebie

gorącą sympatją

— nie zobaczyli się więcej, gdyż John Alward był zmuszony natychmiast wyjechać zagranicę.

Podczas gdy przebywał poza krajem — owa urocza młoda dama — pani Carell która była wdową po miljonerze — zachorowała ciężko. Był to nagły i ostry atak ślepej kiszki, a ponieważ rozpoznanie choroby i operacja nastąpiły zbyt późno — biedna pani Carell

zmarła przedwcześnie.

Przed śmiercią jednak sporządziła testament, w którym zapisała sumę 100 tysięcy dolarów — panu Jamesowi Barker jako jedynemu człowiekowi, którego, jak zaznaczyła w testamencie — naprawdę pokochała.

Oczywiście zapisując tę sumę miała na myśli poznanego na balu Johna Alwarda, który przez nieuwagę wręczył jej bilet przyjaciela.

Co najważniejsze, kiedy ogłoszono treść testamentu — po sumę 100 tysięcy dolarów zgłosił się autentyczny James Barker — twierdząc, że należy mu się ta suma, gdyż jego nazwisko jest wymienione w testamencie. Przeciwko temu zaprotestował John Alward — dowodząc, że nazwisko Barkera wymienione zostało w testamencie pani Carell tylko dzięki omyłce, gdyż zmarła miljonerka, wpisując tę sumę miała na myśli tylko jego — Johna Alwarda.

Sąd amerykański ma ciężki orzech do zgryzienia.

POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

FRYDERYK KAMPE

35

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy.

Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pomoc. Tu spotkał dyrektora Lundquista, któremu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Lundquist urządził koło Nowego Jorku zabawę z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

• • •

Wanda wzięła gazetę i zawołała po cichu:

— To on! Borski!..

— Ależ mademoiselle Wanda, to nie Borski! Niech pani przeczyta. Nie może być żadnej wątpliwości, że to jest Jozue Manfield.

— Kto to jest Manfield?... Nic nie rozumiem... Co mnie obchodzi jakiś Manfield?

Była niezwykle zdenerwowana, gazeta trzęsła jej się w rękach.

Oxley przeklął siebie, Mollarda i fotografa, który zrobił zdjęcie; zresztą rozumiał, że najwięcej zawinił on sam.

Jest całkiem nieprzytomna! — myślał ze skruchą: — Przecież nietrudno było przewidzieć, że to może za mocno podziałać na nią.

Przed wieczorem nastąpiło tak znaczne pogorszenie, że Oxley przestraszył się nie na żarty.

Nie pomogły żadne tłumaczenia, żadne perswazje Wanda drżała na całem ciele i na wszystko odpowiadała z bezmyślnym uporem:

— Chcę tam... chcę go zobaczyć! Puśćcie mnie do niego!..

Oxley udał się do gospodyni i związał ją przyrzeczeniem, że od czasu jego nieobecności na chwilę nie opuści z Wandy oka.

— Może pan być zupełnie spokojny, monsieur Oxley, będę dobrze uważała.

Następnie kazał zawołać taksówkę i pojechał do miasta.

Gdy siadał zdawało mu się, że słyszy krzyk; warknął motor i samochód krótkim silnym rzutem poderwał się z miejsca.

Oxley wcisnął się w kąt taksówki, było mu zimno ze zdenerwowania, w piersiach czuł nieznośny ciężar.

Przypomniał sobie, jak jednej nocy zbudził go krzyk: wówczas było złudzenie, — dziś rzeczywistość.

Tem więcej bolesna, że powstała z jego winy.

Pomyślał, że jest skończony idjota i że teraz ma dziewczynę na sumieniu.

Godziny przyjęć lekarza chorób nerwowych Bruniera dawno się skończyły.

Brunier nie był zwyczajnym lekarzem, lecz profesorem o światowej sławie.

Uważnie i cierpliwie wysłuchał Oxley'a, przytem prawdopodobnie pomyślał:

Tobie też potrzebny jest lekarz chorób nerwowych.

Amerykanin skończył zawiłe i rozwlekłe opowiadanie, westchnął bezradnie i nie spuszczał wzroku z profesora, czekając na odpowiedź.

— Przedewszystkiem, mister Oxley, trzeba przeszkodzić chorej w wyjeździe do Paryża...

— Naturalnie, panie profesorze! — podchwycił podniecony Oxley. — Najwięcej się obawiam spotkania z tym urojonym Borskim! Widzę w tem najpoważniejsze niebezpieczeństwo!

Profesor Brunier pochylił głowę i powiedział z naciskiem:

— Zupełnie słusznie, mister Oxley! Pozatem należy oszczędzić pacjentce najmniejszych wstrząsów — nie wolno okazywać wyraźnego sprzeciwu... Zresztą odwiozę ją jutro rano. Najlepiej będzie, jeśli przyjedziemy razem i pan mnie przedstawi jako swego przyjaciela.

W drzwiach Oxley zatrzymał się i zapytał lękliwie:

— Oczywiście rozmawialiśmy o pacjentce.... o chorej. Czy pan profesor uważa wypadek za ciężki?

— Dziś tego jeszcze nie mogę określić, musiałbym wpierw zbadać chorą. A więc do jutra, mister Oxley!... Jeszcze chwilkę! Niech pan się postara, żeby chora spędziła noc możliwie spokojnie. Zapiszę łagodny i nieszkodliwy proszek nasenny.

Spostrzegł zdaleka, że przed willą stoi gospodyni.

Załamała ręce, gdy zobaczyła wysiadającego z taksówki Amerykanina.

— Co się stało? — zawołał Oxley, czując, że brakuje mu tchu w piersiach. — Co się stało, na miłość Boską?

Kobieta nie była zdolna słowa wykrztusić; zamiast odpowiedzi wskazała na dom.

Pokój Wandy był pusty; w stołowym jeszcze się paliło w kominku, na stole stało nietknięte jedzenie.

Brakowało płaszcza, znikł też mały rewolwer damski. W całym domu panowała smutna cisza.

Wspomniał wczorajszy wieczór, siedzieli przy oknie i, patrząc na jezioro, rozmawiali o tym drugim.

To wszystko odeszło nieskończenie daleko, skąd niema powrotu. Rzeczywistość przeminęła i już nic jej nie wskrzesi.

Stało się.

Nagle zerwał się z postanowieniem jechania wślad za nią, ale energja tak samo prędko zgasła, jak się zapaliła — co mógł wskórać?.... Nic, napewno nic.

Zdrętwiał, uczuł beznadziejną pustkę wewnętrzną.

ROZDZIAŁ XXIII.

Wanda wysiadła na dworcu Orleańskim.

Szła pieszo przez ulice, wypełnione ruchliwym, przesadnie hałasującym tłumem, rozpytując o drogę do redakcji dziennika „Matin".

Dwa razy była w Paryżu, ale teraz nie poznawała miasta: jej stan obecny był najwięcej zbliżony do uśpienia pod hipnozą.

Policjant, dziewczynka, sprzedawca gazet na rogu z chwilą, gdy odpowiedzieli na pytanie, momentalnie znikali z pamięci i świadomość, ich twarze rozpływały się w szarej mgle, głosy tonęły bez echa.

Miała wrażenie, że stoi na miejscu, a ulice, domy, sklepy ludzie są dziwnie nienaturalni i płyną obok niej: szła, jak w transie pomiędzy snem a czuwaniem, odczuwając podświadomie lęk wobec przechodniów.

Przed wieczorem, kiedy drzewa Bois de Boulogne rzucały wydłużone cienie, Wanda stanęła przed bramą parku Meudon.

Po drugiej stronie wzdłuż ogrodzenia szedł jakiś mężczyzna.

Uczuła bezgraniczną słabość, resztą sił uczepiła się kurczowo prętów siatki ściskając w dłoni mały rewolwer, prezent malarza Końca.

Z nadzwyczajną wyrazistością stanęło jej przed oczyma całe życie od pierwszych lat dzieciństwa do dnia dzisiejszego, do tej minuty: w nieprawdopodobnie skondensowanym obrazie nic zabrakło dawno zapomnianych szczegółów i postaci.

Zaskrzypiał żwir pod stopami.

Coraz bliżej.

— Mężczyzna znalazł się na wysokości lufy rewolweru.

Ujrzała zszarzałą twarz Borskiego, gęsto posrebrzone skronie, zmęczony starczy chód pochylonej, jakby do ziemi przytłoczonej postaci.

Poznała go pod maską Jozue Manfielda i jej ręka drgnęła.

— Józefie! — krzyknęła zdławionym głosem: — Józefie!

Mężczyzna skurczył się, gwałtownym ruchem odwrócił się do niej i teraz znów go poznała.

Tak, to był on — jego rysy twarzy, jego oczy, jego włosy!...

Borski stał po drugiej stronie, trzymając się siatki, palce ich stykały się z sobą, ale nie padło ani jedno słowo, ani jeden odruch czułości.

Rozdzielała ich wysoka siatka stalowa, po tamtej stronie był ogołocony z liści park, tu nazewnątrz — odludny las.

Dłonie konwulsyjnie wpiły się w siatkę, jak w rozmównicy więziennej. W godzinach odwiedzin.

Wpatrywali się w siebie przez kilka chwil, długich jak wieczność.

Raptem Borski ocknął się, szarpnął z całej siły drutami i zawołał głośno, nie troszcząc się o to, że może go usłyszeć ktoś niepowołany:

— Wando!..

Potem oderwał ręce i pobiegł przez park do bramy.

Brama wjazdowa była starannie zamknięta na klucz.

Wrócił. Wandy już nie było.

Napróżno wołał z rozpaczą, napróżno miotał się wzdłuż ogrodzenia, jak dopiero co schwytane i uwięzione zwierzę

Gdy się ściemniło i w oddali zaczęły się zapalać ognie Paryża, Borski ukradkiem wślizgnął się do swego pokoju.

Anzelm Lundquist z założonemi wtył rękoma, szybkim i nerwowym krokiem krążył po owalnej sali biblioteki.

W ogromnych srebrnych lichtarzach paliły się świece, rozlewając miękkie kołyszące się światło.

Generalny dyrektor był niezwykle wzburzony, mówił podnieconym głosem, specjalnie akcentując słowa:

— Co to wszystko ma znaczyć, kochany panie Borski?.. Poprosiłem pana tu, żeby wyjaśnić niektóre sprawy, bo pańskie zachowanie jest co najmniej niezrozumiałe. Oświadczam panu zupełnie poważnie, panie hrabio, że tak dalej być nie może!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Iluminacje gmachów publicznych, zainicjowane przez prezydenta miasta Warszawy min. Stefana Starzyńskiego odsłoniły w kilku wypadkach jaskrawo... konieczność odnowienia oświetlonych objektów. Zwrócono przy tej sposobności uwagę na gmach Teatru Wielkiego Zarówno od strony ulicy Wierzbowej, jak i od ulicy Marsz. Foch. gmach jest bardzo zaniedbany. Może w bieżącym sezonie budowlanym znajdzie się czas i pieniądze dla poratowania siedziby trzech teatrów stołecznych.

* * *

Wobec decyzji przesunięcia trasy kolejki dojazdowej Wilanowskiej zarząd miasta Warszawy bada obecnie sprawę budowy linji tramwajowej do Wilanowa. Linja ta byłaby przedłużeniem linji 2 idącej przez Czerniaków. Ogółem trzeba zbudować jeszcze około 2 km. toru. Niezależnie od tego projektuje się uruchomienie stałej miejskiej linji autobusowej która szczególnie latem byłaby rentowna.

* * *

Powstała w Związku pań domu wzorownia obejmuje racjonalne urządzenia gospodarstwa domowego; wzorowe modele kuchni, pralni i izby robotnicze. Między in. ciekawym pomysłem jest zastosowanie starych lnianych worków do prowizorycznego umeblowania. Duże zainteresowanie budzi ostatnio otwarty dział dziecka, w którym umieszczono starannie opracowane modele wszystkich przedmiotów porzebnych dla racjonalnego wychowania i pielęgnacji dzieci.

* * *

Oddział warszawski Pol. tow. turystyczno-krajoznawczego przystąpił do urządzenia wycieczek cyklowych, których pierwszym był cykl „Poznaj Warszawę", kończący się w połowie czerwca rb. Cykl ten cieszył się nadzwyczajnem powodzeniem i uznaniem wszystkich miarodajnych czynników, powołanych do opieki i konserwacji warszawskich zabytków przeszłości.

Krateczki.

CUKIERNIA Z KIEŁBASĄ

KŁOPOTY KIEŁA.

Ostatnio zacząłem się zajmować historją. Naturalnie najbardziej, z natury rzeczy interesuje mnie historja Łodzi Przeczytałem na ten temat parę broszur kilka artykułów i parę wierszy i przekonałem się, że właściwie powstanie Łodzi otoczone jest mrokiem tajemnicy. Przeprowadziłem tedy osobiście badania i po długotrwałych i żmudnych badaniach, przekonałem się, że dawno już, bardzo dawno temu, gdy jeszcze istniały dobroczynne smoki, pożerające zbędnych ludzi, w czasach, kiedy dopiero ludzkość organizowała się w państwa, kiedy naturalnie nie było jeszcze kanalizacji, nie było wodociągów, ani W. C. ani zakładów dla umysłowo chorych, na mocy porozumienia między ludami rasami ustalono, że obrany zostanie jeden punkt w Europie środkowej, który stanowić będzie zbiornik nieczystości dla wszystkich, niezbyt ostatecznie wówczas licznych, ludzi. Do tego jednego punktu, o obszarze kilkudziesięciu kilometrów, miały więc być wysyłane wszelkie odpadki, wszelkie brudy, śmieci itp. z całej Europy. Ludzie chętnie zwozili tam swoje wydzieliny wszelakiego rodzaju odpadki stare graty nieuleczalnie chorych itp.

Na tem właśnie miejscu powstała później Łódź. Na ulicy Pomorskiej był więc przed wiekami zbiornik wszystkich warjatów, których również podówczas odsyłano do owego międzynarodowego śmietniska, europejskie W. C. było w miejscu, zajętem obecnie przez ulicę Nowomiejską, tych, którzy wyzyskiem narazili się ludności deportowano w okolice, na których obecnie zbudowano gmach Pasty. Bliźnich, zdradzających niebezpieczne dla otoczenia sadystyczne skłonności umieszczano w miejscu, zajmowanem obecnie przez Chorą Kasę. Byli to ludzie straszni. Gdy napotkali biedaka, konającego z pragnienia, nie dawali mu szklanki wody, dopóki nie odpowiedział im na wszystkie pytania, w rodzaju: jak się nazywała jego prababka, dlaczego umarł dziadek, ilu synów i ile córek będzie miał jego prawnuk, z jakiej racji ma pragnienie i dlaczego nie napił się wody, a gdy wreszcie już odpowiedział na wszystkie pytania, to zanim dano mu szklankę wody, biedak umarł z pragnienia. Jeśli jeszcze żył, dawano mu zamiast wody kieliszek oleju rycynowego, gdyż woda była wówczas troszkę droga, ze względu na konieczność sprowadzania jej z odległej rzeki.

Tak powstała Łódź. Potomkowie tych wszystkich wyrzutków całej ówczesnej Europy wyrośli na dzisiejszych łodzian. Ze śmietniska powstały stylowo-śmietniskowe domy. Pozostał nawet po dzień dzisiejszy naturalny zapach z tamtych czasów, warjaci rozmnożyli się w niepokojący sposób i — nic nie zapowiada w naszem mieście solidnego trzęsienia ziemi, któreby pozwoliło wybudować na miejscu dzisiejszych cuchnących ruder jakiegoś miłego, sympatycznego miasta.

Ano, poczekamy, może jednak coś się stanie.

KIEŁBASA.

Józef Kieł z ulicy Źródłowej posiada przy tejże ulicy cukiernię. Wiadomo, że cukiernia na Źródłowej nie jest takim znowu świetnym interesem. Tubylcy nie chcą przychodzić na kawę z ciastkami, gdyż nie zawsze mają na chleb, paniusie z tej ulicy i z okolicznych również plotkują skromnie i tanio, na schodach, w bramie i w maglu, słowem interes Kieła, prosperował niewyśmienicie.

To skłoniło Józia do rozszerzenia zakresu działalności cukierni. Zaczęło tam być coraz mniej ciastek, a zato coraz więcej kiełbasy, papierosów, piwa słabego i mocniejszego, słowem sprzedawał wszelkie artykuły spożywcze, na których można było zarobić, bez względu na to, czy zagrażały one zdrowiu konsumenta. Takie drobiazgi bowiem, jak ludzki żołądek, Józia wcale nie przejmowały.

Zdarzyło się, że w „cukierni" Kieła przeprowadzono inspekcję, która stwierdziła, że sprzedawana przez Józia kiełbasa pochodzi z potajemnego uboju, wobec czego spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Józefa Kieła na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Romans stewardessy ze statku „Lublin"

Przegrany proces o alimenty.

Z Poznania donoszą:

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbył się proces przeciwko kapitanowi statku handlowego „Lublin", skazanemu przez sąd okręgowy w Gdyni na 3 miesiące aresztu za krzywoprzysięstwo.

Tło tej sprawy jest bardzo ciekawe. Na jednym z handlowych statków, stojących w porcie gdyńkim była zatrudniona

w charakterze stewardessy

p. Marta P. Odwiedzający statek handlowy, na którym była zatrudniona stewardessa, oficerowie marynarki handlowej nawiązali z nią bliższe stosunki, wynikiem których było nieślubne dziecko.

Przeciwko jednemu z oficerów kpt. R. wniosła stewardessa skargę alimentacyjną, domagając się łożenia na utrzymanie dziecka. Oficer, chcąc się pozbyć kłopotu, płacił do chwili, gdy wyszła ona zamąż, poczem jednak

przestał płacić.

Wówczas p. P. wniosła ponowną skargę do sądu.

Na rozprawie kpt. R. wyparł się ojcostwa dziecka, powołując w charakterze świadka swego kolegę, który pod przysięgą poparł jego twierdzenia. W konsekwencji stanął przed sądem okręgowym w Gdyni pod zarzutem krzywoprzysięstwa i został skazany na 3 miesiące aresztu. Sąd apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził i sprawa znalazła się przed Sądem Najwyższym, który wyrok ten uchylił.

Na ponownej rozprawie apelacyjnej jako obrońca oskarżonego kapitana stanął adwokat warszawski dr. Stanisław Szurlej, który przez powołanych przez siebie świadków udowodnił, że stewardessa prowadziła się niemoralnie, wobec czego sąd oskarżonego kapitana uniewinnił.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 czerwca wieczorem:

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Piosenki starej Warszawy — odśpiewają siostry Burskie
13.30 Z rynku pracy
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Trio J. Dworakowskiego
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Francuskie pieśni popularne i berżerety z XVIII wieku w wykonaniu C. Węgrzynowskiej
16.30 Muzyka rosyjska z płyt
16.50 „Z legend dawnego Egiptu" — Bolesława Prusa
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
18.00 Pogadanka przyrodnicza z Wilna
18.10 „Stepy Akermańskie" — A. Mickiewicza
18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Koncert kameralny z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Piątek
20.10 Koncert solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Koncert chóru Dana
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Koncert małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Wyjątki z polskich oper (płyty)
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45, 20.00 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 12 czerwca

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert orkiestry kameralnej z W...
W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Pogadanka dla kobiet p. t. „Suknia lniana — ostatni krzyk mody — wygł. D. Weil
16.15 Muzyka współczesna dla niedowiarków
16.50 „Ptaki" — M. Dąbrowskiej
17.00 Koncert ze Lwowa
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Bolesława Śmiałego" St. Wyspiańskiego
18.15 Pieśni z Poznania
18.30 „Polskiemu morzu" — audycja dla dzieci starszych i młodzieży
18.45 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.50 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy M. Krzywiec
19.50 Reportaż z Katowic
20.00 „Więcej dbałości o konia" (pogadanka rolnicza) — wygł. St. Niewiadomski
20.10 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Sztompki
21.30 Feljeton literacki o książce Leona Wasilewskiego — „Piłsudski, jakim Go działem"
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu M. Janowskiego
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.10—23.30 Koncert małej orkiestry P. R.
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30, 18.45, 20.00 Muzyka z płyt

Drugi Urke Nachalnik

uderzył naczelnika więzienia.

Z Grodna donoszą:

W więzieniu grodzieńskiem odsiadywał karę mieszkaniec Warszawy Szymon Jankielewicz, o którym w swoim czasie bardzo dużo pisano w dziennikach warszawskich.

Jankielewicz z zawodu fryzjer zakochał się w córce swego chlebodawcy, gdy jednak rodzice narzeczonej i sama narzeczona wypowiedzieli się negatywnie na propozycje małżeńskie zakochanego Jankielewicza.

zastrzelił on swoją narzeczoną.

Sprawa ta rozpoznana była w sądach warszawskich i Jankielewicz ostatecznie skazany został na 3 lata więzienia.

Dwa lata Jankielewicz odsiedział w więzieniu warszawskiem, a na trzeci rok przysłano go do tutejszego więzienia.

Siedząc w więzieniu Jankielewicz prowadził dziennik, do którego zapisywał

wszystkie swoje przeżycia.

Po odsiedzeniu kary Jankielewicz miał być wypuszczony w dniu 17 listopada ub. r. z więzienia.

Po zdaniu wszystkich ubrań więziennych, Jankielewicz zgłosił się do kancelarji więziennej dla otrzymania swego dziennika, który w myśl przepisów miał być przejrzany przez władze więzienne.

Na tle otrzymania tego dziennika wynikł spór, podczas którego Jankielewicz uderzył obecnego tam naczelnika więzienia Stanisława Teodorczyka.

Za czyn ten naśladowca Urki Nachalnika odpowiadał przed Sądem Okręgowym.

Po wysłuchaniu wyjaśnień oskarżonego, sąd zbadał naocznych świadków tego zajścia, jak również naczelnika Teodorczyka.

Po przerwie ogłoszony został wyrok skazujący Jankielewicza na 6 mies. więzienia z zaliczeniem miesięcznego aresztu prewencyjnego.

SHERIDAN.

SYN

— Która godzina, mój drogi?

W mrocznej i ciepłej sypialni kobieta z tem pytaniem zwróciła się do męża. Wiedziała, że nie wyrywa go ze snu, ponieważ i on także spać nie może. Słyszała, jak zdenerwowany i niespokojny, przewracał się wciąż z boku na bok, i co chwilę spoglądał na stojący na stoliku nocnym mały zegar elektryczny ze świecącemi w mroku wskazówkami.

— Druga — odpowiedział. — No, nie przejmuj się tylko... Śpij...

Ale wskazówki precyzyjnego małego zegara w tej chwili stały na godzinie czwartej, a mąż jakkolwiek starał się dodawać żonie otuchy, sam nie był spokojny: nasłuchując bacznie, zatrwożony, także wyglądał z upragnieniem powrotu syna, który był przystojnym chłopcem i miał lat osiemnaście.

Było to pierwszy raz, że syn ten, bez słusznego ku temu powodu, nie wrócił jeszcze o tak późnej godzinie. Dotąd, jeżeli wybierał się na bal, uprzedzał rodziców, żeby się nie niepokoili. Ale wówczas nakładał strój wieczorowy, starannie i długo wiązał krawat i przychodzili po niego koledzy. Słowem: wszystko odbywało się naturalnie. Dziś zaś nic podobnego nie miało miejsca. Wyszedł z domu w marynarce, nie mówiąc nic prócz tego, że spotkać ma się z kolegami. Ojciec sądził, że wybiera się znowu do kina, jak zdarzało się już nieraz. Ale z takich przedstawień nie wracał nigdy później, niż o wpół do pierwszej, niekiedy o pierwszej ale rzadko bardzo, ostatnim pociągiem metro. Należał do rozsądnych młodych ludzi.

Jakkolwiek młodość tego zatrwożonego oczekiwaniem ojca w gruncie rzeczy była bliska jeszcze, starał się nie przywoływać jej wspomnienia. John także, jak inni, bawił się kiedyś, popełniał szaleństwa i spędzał noce poza domem. Ale zdawało się, że z umysłu wszystko to okrywał mroczną zasłoną zapomnienia. Odsuwał wszystkie, a kto wie, może najprostsze domysły, zatrzymując się tylko na najgorszych przypuszczeniach, przy których upierał się chorobliwie. W ciszy nocnej — ciszy ciężkiej i ponurej, dodającej jeszcze dziwnej mocy grozie jego domysłów widział przed sobą napis, który nazajutrz, może, grubemi czcionkami w dzienniku: „Banda zbrodniarzy napadła na młodzieńca w Montmartre" albo też „Pijany szofer przejechał młodego człowieka. Ucieczka winowajcy;" lub: „Podczas porachunku gangsterów ginie młody przechodzień" itp. Na kanwie tych wydarzeń, tak prawdopodobnych w naszych czasach, nieszczęsny ojciec, czując jak ze strachu oblewa go pot zimny, snuł różne dramaty. Jeżeli jeszcze nastawiał uszu na każdy szmer, robił to nie tyle dlatego, że jeszcze spodziewał się powrotu syna, ile poto, by odrazu skoczyć na nogi, gdy przyjdzie uprzedzić go o tragicznym wypadku, lub przyniosą mu zwłoki syna na noszach.

Ze swej strony, skurczywszy się na łóżku, matka niemniej od męża, cierpiała w milczeniu. Ale myśli jej były inne. Bardziej realistyczna od małżonka, lub poprostu obdarzona mniejszą wyobraźnią, w myślach swych kierowała się tylko instynktem. Ach! co do niej, nie lękała się zbrodniarzy, pijanych szoferów i gangsterów, lecz jedynie obawiała się kobiety, tem straszniejszej, że nie znajomej. Wiedziała bowiem, jak nieskończenie wielka jest potęga kobiety. Odkąd wydała syna na świat, była to pierwsza noc, gdy on wyrwał się spod jej władzy, a matka w niej usunęła się na plan drugi, ustępując poprostu miejsca oszukanej kobiecie. Jakkolwiek jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, a potrosze wstydziła się swych uczuć, niepokój jej łączył się w jej umyśle z głuchem uczuciem obawy, której ukryć przed sobą nie mogła. Nie dopuszczała myśli, że syna jej spotkać mógł wypadek: myślała tylko, nieszczęsna, o pocałunkach, któremi obdarzał nieznaną kobietę, o pieszczotach, jakich mu ta udzielała... A to, znienacka stało się dla niej rzeczą nie do zniesienia.

— Ach! proszę cię, kochanie — rzekła do męża — zajrzyj, proszę, do jego pokoju. Może już jest, a nie słyszeliśmy jego powrotu...

Prośba ta przyniosła mu zbawczą ulgę. Oddawna już pragnął podnieść się z tego łoża udręki, lecz nie śmiał wstać, z obawy obudzenia żony. Wyskoczył natychmiast z łóżka i po przejściu kilka korytarzy wszedł do sypialni syna. Przez źle zamkniętą żaluzje już przenikały pierwsze blade blaski świtu. Nie zapalając światła, mógł przekonać się, że pokój był pusty.

Bez słowa powrócił do żony, a jego milczenie było dla niej dostatecznie wymowne. Teraz jednakże doznawał wrażenia, że ruch, a może i światło dzienne, zdałałoby zatrzeć w jego umyśle straszliwe obrazy, jakie malowała jego szalona wyobraźnia. Fakty przyjmowały postać realną, zdobywały jego słuszną ocenę. Z nawyknienia machinalnie, spojrzał raz jeszcze na fosforyzujące wskazówki małego zegara elektrycznego: było kilka minut po piątej.

— Śliczną noc mu zawdzięczam! — rzekł w duchu ze wściekłością.

Lecz natychmiast dopełnił zdania:

— Zapłaci mi za to jutro! Nie chciałbym być na jego miejscu.

Rozpatrywał obecnie długą listę przeróżnych kar, z tem większą pewnością i bez obawy wyzwania mściwego losu, że usłyszał w korytarzu otwierające się drzwi i bezszelestne kroki.

— Oho! — pomyślał ojciec, uśmiechając się mimowoli — jak ja w jego wieku, zdjął obuwie....

Szeptem zaś rzekł do żony:

— Powrócił...

— Tak, wiem o tem — odpowiedziała.

I oboje, uspokojeni znienacka padli w sen ciężki.

Przy śniadaniu, nazajutrz, zebrali się we troje, jak zwykle, jak dnia przedniego, jak codzień...

Z obawy jednakże, że jakimś cudem w synu swym zobaczą zmianę, nie śmieli nawet przyglądać się mu. Zrobili wkońcu i zdziwili się, że wygląda wspaniale. Straszna dla nich miniona noc nie wywarła śladu na nim. Tylko oczy jego były zlekka podkute, wobec czego matka nie wytrzymała.

— O której wróciłeś wczoraj, kochanie? — zapytano go.

— Jak zwykle, około północy — najspokojniej w świecie odpowiedział młody człowiek.

Na to ojciec wzruszył ramionami.

— Poco to pytanie, Marcelo? — rzekł do żony. — Wiesz chyba jeszcze... słyszeliśmy go gdy wracał.....

Zwrócił się do syna:

— A ty, chłopcze, kłamiesz. Było znacznie bliżej pierwszej niż północy.

Tłu. L.

SPORT.

Niespodzianka na boisku Czerwonych.

Skuteczna gra berlińczyków.

Drugi występ berlińskiego zespołu piłkarskiego Victorja w Łodzi zakończył się zupełnie nieoczekiwanem zwycięstwem gości nad drużyną ŁKS-u w stosunku 4:1.

Niemcy w przeciwieństwie do meczu z ŁTSG. grali zupełnie dobrze i przeważali nad słabo grającym przeciwnikiem.

Dość licznie zgromadzona publiczność opuszczała stadjon Czerwonych nie mogąc zrozumieć jak berlińczycy, którzy z trudem pokonali ŁTSG mogli zdecydowanie i wysoko

wygrać z leaderem Ligi.

Obserwując mecz nie trudno było znaleźć wytłumaczenie tego wypadku. Łodzianie wystąpili do gry z dwoma rezerwowymi w linji napadu zamiast Millera i Sowiaka, następnie z pozostałych zawodników nie wszyscy stanęli na wysokości zadania zwłaszcza Karasiak i Koczewski.

Zespół niemiecki grał dobrze, skutecznie pracowicie, ale bez kunsztu i polotu. Victoria wygrała zasłużenie we wczorajszem spotkaniu, ale czy potrafiłaby także wygrać gdyby ŁKS zagrał tak jak widzieliśmy to na ostatnich meczach ligowych?

Mimo przewagi Victorji mecz należał do ciekawych i interesujących.

Bramki dla gości zdobyli Sienholtz II — 2, Hagenstein i Dauda po 1. Dla ŁKS-u honorową bramkę zdobył Herbstreich.

Sędziował p. Otto.

Heljasz rzuca...

Porażką Białegostoku.

W meczu lekkoatletycznym Wilno pokonało Białystok 75:69. Z najlepszych wyników należy podkreślić czasy Kucharskiego na 800 i 1500 mtr. 1.57 i 4.01. Zasłona w biegu na 100 mtr. uzyskał 11 sek.

W Bydgoszczy bawili lekkoatleci warszawskiego AZS-u, którzy w meczu drużynowym pokonali tamtejszy Sokól 80:69. Na zawodach tych uzyskano szereg znakomitych wyników. M. in. Pławczyk skoczył wdal 7.10 m., wzwyż 1.83 m. i o tyczce 3.65 m. Koźlicki przebiegł setkę w 10.9 sek. Kocoń 200 mtr. 23,2 i 400 m. 52 sek.

W Toruniu na zawodach lekkoatletycznych padło szereg rekordów okręgowych przyczem m. in. Najendorf rzucił dyskiem 42.42 m. i kulą 12.87 zaś Gniot skoczył wdal 6.72 mtr. W Poznaniu Heljasz podjął próbę bicia rekordu świata w rzucie kulą oburącz. Próba coprawda się nie powiodła jednak Heljasz zbliżył się o dwa centymetry do rekordu. W dysku Heljasz osiągnął 42.94 mtr.

Pierwszy po zażartej walce.

Ostateczny wynik wyścigu „Centry".

W dniu wczorajszym został zakończony czteroetapowy wyścig kolarski organizowany przez WTC i subsydjowany przez f. „Centra". W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Kapiak Józef (Prąd) przed Boberem (Prąd), Ignaczakiem (Prąd), Lipińskim (Skoda), Więckiem (Resursa, Łódź), Igo (WTC), Kełbasą, Sobolewskim, Kulickim.

W ostatnim etapie Łódź — Warszawa, do którego start nastąpił w Łodzi z przed parku Juljanowie zwyciężył po zażartej walce Kapiak Józef w czasie 4.32.44 przed Lipińskim 43.51, Sobolem 43.57, Ignaczakiem 43.58, Kudlakiem, Boberem. Kiełbasa był dopiero ósmy, z kolarzy łódzkich Więcek przybył jako 13, zaś Leśkiewicz (Wima) jako 24.

—:o:—

Dwie nadzieje:

SŁOMCZEWSKA I JAWORSKA.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się na stadjonie ŁKS przy Al. Unji mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet okręgu łódzkiego dla zawodniczek kl. A i B.

W zawodach nie wzięła udziału Kwaśniewska.

Wyniki osiągnięto naogół b. słabe, przyczem najlepiej spisały się Słomczewska i Jaworska w sprintach oraz Słomczewska w skoku wdal.

W klasie A w poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

60 m. Słomczewska (Wima) 8.6 s. przed Jaworską (ŁKS) 8.6.

100 mtr. Słomczewska 13.9 przed Jaworską.

80 mtr. płotki — 1) Plucińska (KE) 14.8 przed Guzińską (KE),

200 mtr. Sukiennicka (Zj.) 28.1 sek. przed Jaworską (ŁKS),

Oszczep. Słomczewska (Wima) 25,10, przed Plucińską 24.50 m.

Kula. Janowska (Sok. P.) 8.85 m. przed Plucińską (KE) 8.60 m.

Skok wdal. Słomczewska 4.87 m. przed Janowską 4.74 m.

Dysk. 1) Głażewska (IKP) 30.56 m. przed Janowską 27.79 m.

W klasie B pierwsze miejsca zajęły:

100 mtr. Noskiewiczowa (ŁKS) 14.8 s.

800 mtr. Wodnicka (Z.) 2.45,2,

Kula. Stańczykówna (Sokół) 7.81 m.

Dysk. Stańczykówna — 26.15 m.

Skok wdal. Bodogrodzka (IKP) 4.41 m., 80 m. płotki — Błaźniakówna (IKP) 16 sek. Oszczep. Noskiewiczowa 23.37 m.

Wdal z miejsca. Sznajderówna (KE)2.03 m., 200 mtr. Noskiewiczowa 3.25.

Sztafeta 4 x 100 mtr. ŁKS 1.01,3.

Skok wzwyż. Noskiewiczowa 1.30 mtr.

W ogólnej punktacji w klasie A wygrał Sokół (Pabj.) 21 p. przed Wimą, 20 p., Kruszeenderem 20 p.

W klasie B na pierwszym miejscu znalazł się ŁKS 50 p. przed KP Zjednoczone 50 p. i Sokołem (Łódź) 16 p.

Łódzki H. K. S.

na piątem miejscu.

We Lwowie odbyły się mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej.

Tytuł mistrza zdobył AZS (Warszawa) 6 p. przed AZS (Lwów) 4 p., Olsza (Kraków), 2 p. i Gryf (Toruń) 1 p.

Łódzki HKS znalazł się na piątem miejscu zajmując pierwsze miejsce w turnieju posieszenia.

Robotnicza reprezentacja Łodzi wygrała z Warszawą.

W Ozorkowie odbył się wczoraj przy b. dużem zainteresowaniu mecz piłkarski robotniczych reprezentacyj Łodzi i Warszawy

Zwyciężyła po równorzędnej walce Łódź.

W pierwszej połowie przeważała reprezentacja Łodzi, natomiast w drugiej części atakowała Warszawa.

Bramki dla Łodzian zdobyliό Berłowski, i Augustynik, zaś dla Warszawy — Lerner.

Sędziował p. Naporski.

Dwie klęski „Wisły".

W Brukseli Wisła krakowska doznała w niedzielę porażki w spotkaniu z Ajaxem 3:5 (1:3), zaś w dniu wczorajszym w meczu z belgijskim zespołem Liersche krakowianie znów przegrali 2:3 (2:1).

Cracovia przegrała ze Śmigłym.

CIEKAWY MECZ POGONI.

W ciągu Zielonych Świąt odbył się w kraju cały szereg ciekawych meczów piłkarskich z drużynami zagranicznemi, z których ciekawsze wyniki są następujące:

We Lwowie:

W meczu rewan. w dniu wczorajszym Pogoń uzyskała z WAC zaszczytny wynik remisowy 2:2 (2:0). Bramki dla WAC-u zdobyli Meier i Nick, zaś dla Pogoni Matjas I i II. Widzów 3 tys.

Na Śląsku:

Dresdner SC — **Ruch 2:1 (2:0)**. Drezdeńczycy zagrali b. dobrze, zwłaszcza w pierwszej połowie strzelając bramki przez Clasa i Körna. Honorową bramkę dla Ruchu zdobył Giemza. Sędziował p. Laban. Widzów 6 tysięcy.

W Bydgoszczy:

Victorja (Elbląg) zremisowała z tamtejszym Sokołem 2:2. W Toruniu Gryf (Toruń) pokonał Polizei Klub (Elbląg) 6:2.

W Wilnie:

W poniedziałek Cracovia grała ze Śmigłym.

Zwyciężyli niespodziewanie wilnianie w stosunku 4:2 (1:1). Dla Cracovii bramki zdobyli: Rapacz i Korbas, zaś dla gospodarzy: Gawłowski, Prąd, Gaston i Naczulski. Zaznaczyć należy, że w oba dni Cracovia wystąpiła w mocno osłabionym składzie.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier	St. br.	St. pkt.
1. Ł. K. S.	7	10:4	15:11
2. Ruch	6	9:3	17: 7
3. Pogoń	7	9:5	14: 9
4. Garbarnia	6	8:4	13: 7
5. Warta	5	7:3	12: 6
6. Wisła	6	6:6	15:14
7. Legja	7	5:9	7:10
8. Cracovia	6	3:9	6:14
9. Polonja	5	3:7	3: 9
10. Warszawianka	5	2:8	5: 9
11. Śląsk	4	2:6	4:15

Sport w kilku słowach.

W niedzielę bawił w Będzinie ligowy zespół Ruchu, który pokonał tamtejszy Hakoah w stosunku 5:0.

— W meczu towarzyskim w Świętochłowicach Śląsk pokonał Am. Klub Sp. 3:2.

W Katowicach na zawodach pływackich padł nowy rekord Polski w sztafecie 10x50 mtr. Ustanowiła go sztafeta EKS w czasie 5.05.

Na zawodach lekkoatletycznych w Kansas-City młoda Amerykanka Helena Stephens uzyskała w biegu na 100 mtr. czas 11,6 sek., bijąc rekord światowy Walasiewiczówny o 0,1 sek. Rekord ten wynosił 11,7 sek.

W Warszawie został zakończony t. zw. tydzień sportu akademickiego. W ogólnej punktacji wygrała Politechnika 898 pkt. przed Uniwersytetem 499 p., Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejsk. 303 p., Szkołą Wawelberga 205 p.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi mecz lekkoatletyczny między drużynami IKP i WKS, który zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 60:44. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 mtr. Bystry (IKP) 11,6 sek., 400 mtr. Kucharski R. (IKP) 56,6, 1500 mtr. Kurpesa (IKP) 4,21, sztafeta 4x100 m. i olimpijska (IKP) 46,7 sek. i 3,39. Skok wzwyż Ośmielak (IKP) 1,55 m., skok wdal Kucharski E. (IKP) 6,39 m., kula i dysk Wocek (WKS) 11,92 mtr. i 32 mtr., oszczep Czyżykowski (IKP) 40,60 mtr.

W Warszawie odbył się ciekawy mecz lekkoatletyczny o mistrzowstwo WOZLA. między Legją a Warszawianką. W meczu tym wzięło udział kilku czołowych lekkoatletów polskich. Zakończył się on niespodziewanie wynikiem remisowym 60:60. Z ciekawszych wyników należy zanotować: bieg 5 klm. Noji (Legja) 15,51 przed Wiśniewskim (W) 16,06, rzut oszczepem, skok wzwyż i 110 m. płotki Lokajski (W-ka) 62,68 m., 170 cm. i 16,5 sek., kula i dysk Siedlecki (L) 13,62 m. i 41,49 mtr., skok wdal — Szczerbicki (L) 6,50 m., tyczka Kluk (L) 3,40 mtr.

Na Dunajcu odbyły się górskie kajakowe mistrzostwa Polski. Tytuł mistrza zdobył znany wioślarz austrjacki Hradecki.

W Krakowie w meczu tennisowym AKS Wien zremisował z Krakowem 3:3. M. in. Jędrzejewska pokonała wiedenkę Kraus 6:3, 6:2.

W Warszawie rozpoczęły się mistrzostwa tennisowe Polski. Z dotychczas rozegranych najciekawszych spotkań zanotować należy zwycięstwo Volkmerówny nad Orzechowską 6:2, 6:3 i w grze juniorów Ksawerego Tłoczyńskiego nad Staszewskim 6:0, 6:0.

Życie sportowe Zgierza

ZJEDNOCZONE — SOKÓŁ 1:2 (0:1)

W niedzielę na boisku Sokoła przy ul. Piaskowej o godz. 11.30 odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B między drużyną łódzką Zjednoczone a zgierskim Sokołem. Gra bardzo żywa, prowadzona mija pod znakiem przewagi gości, którzy ładnemi posunięciami zbliżali się często pod bramkę gospodarzy, stwarzając niejednokrotnie groźne pozycje, które likwidowało doskonale dobrane trio obronne gospodarzy. Szczególnie dobrze spisywał się bramkarz Pelikan któremu Sokół może zawdzięczać że uzyskał zwycięstwo. Pelikan łapał bardzo groźne piłki, wkładając do gry dużo poświęcenia. Wreszcie gospodarze ujęli inicjatywę, w swe ręce. Teraz Sokół atakując stwarza często pod bramką łodzian groźne sytuacje. W pewnym momencie bramkę dla Sokoła uzyskuje prawoskrzydłowy R. Mamiński, z podania Pietrzaka. Jest 1:0 dla Sokoła. Wynik ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie gra, znajduje się nadal po „przewodnictwem:" gospodarzy, którzy obecnie uzyskują przez Bryszewskiego z rzutu bezpośredniego drugą bramkę. Jeśli mówimy o przewadze Sokoła, to nie znaczy, by Zjednoczone całkowicie poddało się tej przewadze. Goście, jeśli chodzi o wyszkolenie taktyczne to stanowczo przewyższali Sokoła i grali lepiej, lecz może mniej szczęśliwie. W tej połowie Sokół nieco załamał się i gra osłabła. Chwilowe to załamanie wykorzystują goście uzyskując dla siebie jedynego goala. Właściwie dużo winy w tem ponosi starszy Tyszyński, który jako obrońca zapuścił się z piłką prawie pod bramkę przeciwników, zostawiając jedynie na obronie swego brata w obliczu całego prawie ataku gości. Gdy więc obrońcy gości osadzili krewkiego „kolegę po fachu" i przerzucili piłkę atakowi pozostały obrońca Sokoła nie mógł dać sobie rady wobec całego ataku gości i w rezultacie goście uzyskują bramkę.

Wynik dla Sokoła mógłby być lepszy gdyż nie został wykorzystany należycie rzut karny. Bił go Bryszewski, jednak strzelił prosto na bramkarza.

Cała gra bardzo żywa. Pomimo, że „Zjednoczone" zostaje pobite, przyznać należy, że grało lepiej od zwycięzców.

Sędziował p. Bira.

PRZYBYŁOWIANKA — KSM (Stryków)

Mecz się nie odbył ponieważ goście nie stawili się na boisko. Sędzia p. Grabowski odgwizdał mecz. Przybyłowianka bez trudu zdobyła 2 punkty.

MAKABI (Zgierz) — MAKABI (Ozorków) 6:0 (1:0).

Mecz ten odbył się w sobotę o godz. 5 popołudniu. Jak wnioskować można z wyniku, zdecydowanie i zasłużenie zwyciężyła drużyna zgierska

TABELA KLASY A.

Nazwa klubu	Il. gier	Il. pkt.	St. br.
1. Union-Touring	12	21	42: 8
2. Ł. T. S. G.	12	19	51:13
3. Wima	13	19	33:15
4. S. K. S.	13	16	20:22
5. P. T. C.	13	15	28:26
6. Widzew	13	11	27:24
7. W. K. S.	13	11	34:32
8. Makabi	13	8	13:41
9. Ł. K. S. Ib.	11	3	12:27
10. Hakoah	12	3	10:62

MORZE I SŁOŃCE POŁUDNIA.

Jedną z letnich marszrut wycieczkowych jest ulubiony szlak turystyczny do Jugosławji do słonecznego i pięknego Susaku.

Jedziemy na Wiedeń do Susaku a stamtąd do dowolnych miejscowości wzdłuż wybrzeży Adrjatyku, drogą obok tysiąca wysp Jugosławiańskich. Tutaj, wśród gajów oliwnych, palm i kwiatów południa gościmy przez 2 tygodnie.

Wypoczywamy doskonale pławiąc się w słońcu i pluszcząc w ciepłej wodzie Adrjatyku. Po tym niezapomnianym, słonecznym urlopie przez Zagrzeb i Budapeszt wracamy do kraju.

Odjazd wycieczki dnia 7 lipca. Ceny od zł. 295. —

Zapisy Wagons-Lits - Cook, Piotrkowska 64, tel. 170-77.

WYCIECZKA DO PARYŻA.

Tutejszy oddział Wagons-Lits - Cook organizuje wycieczkę do Paryża za indywidualnemi paszportami do Francji z terminem ważności od 22 czerwca do 6 lipca. Wyjazd indywidualny. Cena zł. 295. obejmuje paszporty, wizy bilety indywidualne w obie strony.

Ilość paszportów ściśle ograniczona.

Zapisy Wagons - Lits - Cook, Piotrkowska 64. tel. 170-77

TANIE TYGODNIE NAD MORZEM POD GDYNIĄ.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w okresie od 15 czerwca do 30 sierpnia organizuje obóz morski na Polance Redłowskiej pod Gdynią, jako ośrodek wychowania morskiego. Okres trwania obozu podzielony został na pięć tur dwutygodniowych: pierwsza — 15 do 30 czerwca, druga — 1 do 14 lipca, trzecia — 15 do 30 lipca, czwarta — 1 do 14 sierpnia, piąta — 15 do 30 sierpnia.

Całkowity koszt dwutygodniowego pobytu, utrzymania, nauki (szkoła pływania, ćwiczenia sportowe, zdobywanie POS. i t.p.) wynosić będzie dla:

1. pracowników przedsiębiorstw państwowych, wojskowych i prywatnych, których nazwiska zgłoszone będą przez dyrekcję odnośnych przedsiębiorstw — 10 zł.,
2. członków Instytutu i ZZZ-tu zgłaszających się na obóz indywidualnie zgóry przy zapisie — zł. 31.50,
3. wszystkich innych, t.j. t. zw. „luźnych" zgóry przy zapisie — zł. 39.50,

natomiast koszta podróży od miejsc zamieszkania do Gdyni i spowrotem ponoszą uczestnicy sami. Bilety ulgowe przejazdowe w miejscowych oddziałach PUWF-u po otrzymaniu przez Instytut wykazu imiennego.

Zgłoszony uczestnik posiadać powinien: kostjum kąpielowy, dwie pary bielizny, pościel (koc, prześcieradło, jasiek), przybory do jedzenia (nóż, widelec, manażkę i kubek) przybory do mycia i czesania. Posiadacze instrumentów muzycznych i aparatów fotograficznych proszeni są o zabranie tychże.

Na obóz powyższy zapisywać się mogą kobiety i mężczyźni w wieku od lat 20—50

Zapisy przyjmuje kierownik Bryliski Ksawery R.I.O.K. im. St. Żeromskiego w Łodzi, Przejazd 40, I wejście, II piętro, w godzinach od 11—15 i od 18—20.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.16
Zachód słońca 19,56
Długość dnia 16.40
Przybyło dnia 8,40
Tydzień 23.

ZJAZD OFICERÓW I PODCHORĄŻYCH REZERWY SAPERÓW.

W dniach 12 i 13 lipca odbędzie się w Centrum Wyszkolenia Saperów w Modlinie, za zgodą władz wojskowych, I zjazd b. wychowanków szkół podchorążych rezerwy saperów.

Na zjeździe wygłoszone będą ciekawe referaty fachowe, uzupełnione pokazem sprzętu techniki wojskowej. Ponadto zjazd zajmie się sprawą: konsolidacji rezerw technicznych armji i bliższej współpracy techników rezerwy saperów z technikami wojskowymi oraz da możność spotkania b. wychowanków z sobą.

Wszyscy zainteresowani zjazdem proszeni są o jaknajszybsze zgłaszanie swego udziału w zjeździe pod adresem Komitetu wykonawczego I zjazdu b. wychowanków szkół podchorążych rezerwy saperów, Warszawa I, ul. Zielna 17 (Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy), jak również o podawanie adresów b. wychowanków szkoły podchorążych rezerwy saperów, celem poinformowania możliwie wszystkich o programie i celach zjazdu. Uczestnicy zjazdu korzystać będą z 50-procentowej zniżki kolejowej w obie strony. Sekretarjat Komitetu czynny jest w poniedziałki, czwartki i soboty od 18—20-ej.

SENSACJA TEATRALNA ŁODZI!

Teatr-rewji „Bagatela" w ogródku przy ul. Piotrkowskiej 94, który w roku ubiegłym gromadził liczną publiczność, jutro otwiera swoje podwoje.

Na czele zespołu są tej miary nazwiska jak Faliszewski, Olsza, Carnero, Klimaszewski, Ney-Alesso i inni.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — W małym domku
Teatr Letni w parku Staszica — Obrona Keysowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Cyrk „Arena" (ul. Bandurskiego) — Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 i 8.30: „Cyrk pod wodą"
Amor — rewja: Do góry nogami! na ekranie: Królowa niewolników
Adria — Jestem zbiegiem
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
Capitol — Zemsta pana X.
Casino — Człowiek, który sprzedał głowę
Corso — 1) Csibi; 2) Niewidzialny człowiek
Czary — 1) Luksusowe kobietki; 2) Głos skazańca
Dom Ludowy — Kocha... lubi... szanuje...
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Tarzan nieustraszony
Jar — na scenie: Gdy zadużo kobiet...; na ekranie: Romanse cygańskie
Metro — Jestem zbiegiem
Mewa — 1) Nie jestem aniołem; 2) Noc dla ciebie
Miraż — Malowana zasłona
Palace — Noc cudów
Przedwiośnie — Antek Policmajster
Rakieta — 10-ciu z Pawiaka
Record — 1) Groźne spotkanie; 2) Wróg kobiet
Sztuka — Poszukiwaczki złota
Stylowy — Markiza Yorizaka
Sztuka — Czarna perła
Zachęta — 1) Klub dżentelmenów; — 2) Jej wysokość całuje

Co zgotować jutro na obiad?

Zsiadłe mleko z kartofelkami, pieczeń cielęca z kaszką krakowską. Kompot z rabarbaru.

Pracowite dni włoskich rybaków.

Mussolini każe jeść ryby...

Dzięki temu kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych znalazło pracę.

Chociaż Włochy są z trzech stron otoczone morzem, w znacznej części składają się z wysp, choć wreszcie nie brak tu wielkich jezior, jednakże rybołóstwo do niedawna było

całkowicie zaniedbane

i redukowało się właściwie do drobnego połowu ryb przy pomocy kutrów nadbrzeżnych i mniejszych łodzi rybackich.

Składało się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem spożycie ryb we Włoszech było stosunkowo niewielkie, powtóre brak odpowiednich kapitałów nie pozwalał na silniejsze rozwinięcie rybołówstwa na otwartem morzu i na udawanie się na połowy poza morze Adrjatyckie i Tyreńskie, po trzecie silny dowóz ryb suszonych z Norwegji, jak: sztokfisze i blokfisze t. zn. miętusów oraz śledzi solonych w beczkach pokrywał całkowicie zapotrzebowanie warstw uboższych, a dzięki taniości ryb uniemożliwiał wszelką z niemi konkurencję.

Zaraz po wojnie światowej rynek włoski został dosłownie zarzucony

łososiami w puszkach,

sprowadzanemi z Kanady i St. Zjedn. Ameryki, oczywiście z uszczerbkiem dla handlu rybnego miejscowego.

Dopiero w ostatnich latach zaczęto troszczyć się we Włoszech o podniesienie krajowej gospodarki rybnej i starania te poszły w kilku kierunkach.

Zaczęto od usilnego propagowania wśród ludności spożywania w większych ilościach ryb, jako pokarmu nadzwyczaj zdrowego i względnie przystępnego. W tym celu zatroszczono się o zorganizowanie targów rybnych, oddanych pod ścisłą kontrolę urzędów zdrowia, aby zapewnić spożywczom

towar świeży

i uchronić ich od ewentualnych zatruć spowodu zepsucia się ryb. W tym kierunku też rozwinięto akcję mającą na celu budowanie składów i chłodni, w których zamrożone ryby możnaby przechowywać przez dłuższy okres czasu. Wreszcie zajęto się ułatwieniem dostaw ryb do mniejszych ośrodków zwłaszcza wewnątrz kraju. Dziś już należy do bezpowrotnej przeszłości taki objaw, że naprzykład nad morzem w Ancium, jeżeli ktoś chciał zjeść rybę w austerji, to musiał oczekiwać na przybycie specjalnego pociągu z rybami z Rzymu.

Drugim ważnym krokiem do podniesienia gospodarstwa rybnego we Włoszech było nałożenie wysokich ceł na ryby z zagranicy, a wreszcie skontyngentowanie ich dowozu, co częściowo coprawda udało się tylko przeprowadzić w ostatnich czasach.

Z drugiej strony przy wydatnej pomocy bezpośredniej względnie pośredniej rządu powstał szereg przedsiębiorstw z dużym kapitałem zakładowym, mających za cel połów na morzach otwartych. Specjalne statki zbudowane w tym celu wraz z urządzeniami, jak sztuczne chłodnie, które pozwalają miesiącami przechowywać bez zepsucia owoc połowu, bez uciekania się do solenia lub suszenia ryb, obecnie już wchodzą w skład flotyli wszystkich większych przedsiębiorstw rybołówczych włoskich. Jednocześnie zaś przystąpiono do energicznej akcji dla rozszerzenia i zakładania nowych

fabryk konserw rybnych,

chodzi tu głównie o sardynki oraz większe ryby pokrajane i konserwowane w oliwie, w sosie pomidorowym lub sosie pikantnym, jak zwłaszcza anszauwisy i wreszcie wędz. i marynowane węgorze. Oprócz tego zajęto się pilnie fabrykacją przetworów rybnych, więc zwłaszcza past z anszauwisów i t.zw. „masła śledziowego". Te ostatnie są obliczone nietylko na spożycie wewnętrzne ale i na wywóz zwłaszcza do Anglji i Stanów Zjednoczonych, w których cieszą się dużym popytem.

Włochy kładą nacisk w obecnych rokowaniach handlowych z innemi państwami o dopuszczenie do prawa połowu statków rybackich włoskich na wodach terytorjalnych

innych krajów,

a zwłaszcza tam, gdzie okresami przybywają ryby dla składania ikry w wielkich ilościach i tych gatunków, które są specjalnie poszukiwane we Włoszech.

O prawo rybołóstwa starają się Włochy przedewszystkiem na wybrzeżach: Norwegji, Islandji, Grenlandji i Nowej Funlandji. Z drugiej strony starają się Włochy, choć jak obecnie bezskutecznie, wskutek ciężkich warunków handlu międzynarodowego, o uzyskanie szerszego pola zbytu na ryby i przetwory rybne włoskie zagranicą.

Jeżeli jednak ktoś myślałby, że uwaga Włoch zwrócona jest jedynie ku przemysłowi morskiemu rybnemu myliłby się bardzo. Wprost przeciwnie, o ile dotychczas rybołóstwo i hodowla ryb na jeziorach włoskich

była zupełnie zaniedbana

za wyjątkiem węgorzy, o tyle obecnie czyni się wielkie wysiłki dla zarybienia stawów i jezior zwłaszcza przez karpie, karasie szczupaki, a częściowo również przez sandacze. W tym celu powstała w Rzymie specjalna stacja rządowa narybków, mająca za cel wytwarzanie nowego narybku w wielkich ilościach przez mieszanie ikry z nasieniem rybiem w odpowiednich urządzeniach.

Obecnie istnieje projekt zarybienia rzek, a zwłaszcza potoków górskich, które, choć niewielkie, są jednak bardzo liczne we Włoszech. Brane są tu pod uwagę przedewszystkiem jesiotry, sumy i łososie. Dotychczas jednak kwestja zarybienia rzek jest raczej w stadjum prób i studjów.

Trzeba zaznaczyć, że wyszedł szereg rozporządzeń rządowych dla uregulowania spraw rybołówstwa, przedewszystkiem uchronienia ryb przed szkodnikami w stawach i jeziorach.

Istnieje nawet projekt stworzenia specjalnych

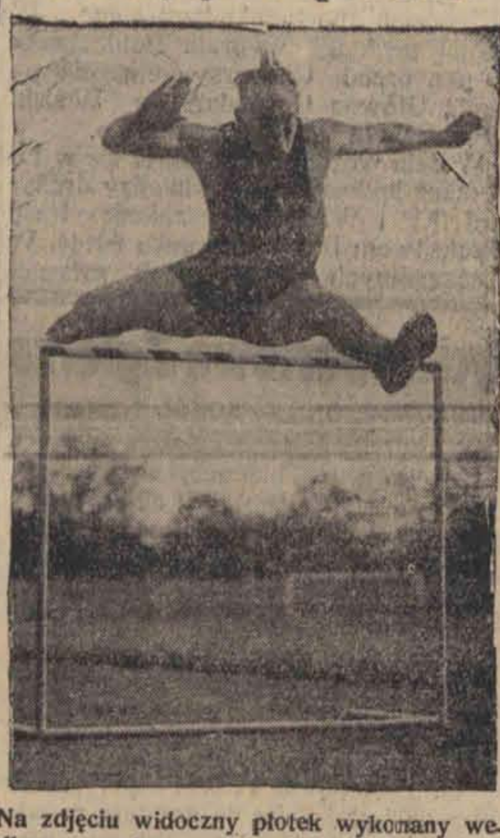
jadłodajni rybnych,

które w ten sposób przyczyniłyby się do rozszerzenia spożycia ryb wśród szerokich mas w Italji.

Przyznać trzeba, że polityka ta chociaż dotychczas nie dała jeszcze wyników pożądanych, przyczyniła się do zmniejszenia bezrobocia we Włoszech, bo kilkadziesiąt tysięcy osób zajętych jest obecnie nietylko przy połowie, segregowaniu, przechowywaniu, w wyrobie konserw i przetworów rybnych, ale również w handlu rybnym w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jednocześnie wobec większej ilości ryb i przetworów rybnych krajowych, na rynku włoskim zmniejsza się przywóz z zagranicy i w ten sposób poprawia bilans handlowy i płatniczy Italji.

Obecnie najważniejszem może zagadnieniem, którego rozwiązanie nie da na siebie długo czekać, jest utworzenie konsorcjów rybnych, do których mieliby wejść wszyscy drobni rybołówcy, podnosząc w ten sposób wydajność rybołówstwa, obniżając koszta połowu oraz zapewniając odpowiednie przechowanie ryb i chronienie ich od zepsucia.

Olimpijski płotek.



Na zdjęciu widoczny płotek wykonany według nowych przepisów IAAF, taki, jaki używany już będzie na igrzyskach olimpijskich w Berlinie. Podstawa i części prostopadłe wykonane są ze stalowej rury; górna poprzeczka jest z drzewa, może być jednak wymieniona na stalową rurę. Połtek przesunąć można na rozmaite wysokości. Jest on w przeciwieństwie do dawniejszych na każdej wysokości nieruchomy. Płotkarzem widocznym na zdjęciu jest ex-mistrz Niemiec Heiner Trossbach.

Rozpowszechnione niedomaganie,

o którem się nie mówi.

Obok zaparcia jednym z najczęściej występujących objawów nieprawidłowego funkcjonowana jelit jest wzdęcie.

Wzdęcie polega na nadmiernem nagromadzeniu gazów w jelicie. Ze zjawiskiem tem spotykamy się na skutek różnych przyczyn. Pierwszą przyczyną gazów jest wzmożona produkcja gazów w jelicie. Niezależnie od tego gazy mogą się wchłaniać w sposób mniej wydatny, niż w normalnych warunkach i. wreszcie, wydobywanie się gazów nazewnątrz uskuteczniające się z mniej lub więcej dyskretnym szmerem, ulec może pewnemu niekorzystnemu dla zdrowia. zahamowaniu. Jak wielka ilość gazów nagromadzić się może w jelicie, świadczyć może fakt, że już 100 gr. drzewnika, zawartego naprzykład w jarzynach wystarczy do wyprodukowania około

31 litrów gazu.

Zarówno wspomniany już drzewnik, jak ciała gorczycowe oraz związki siarkowe zawarte w musztardzie, chrzanie, rzodkiewkach, czosnku itp. pod wpływem wzmożonej fermentacji drobnoustrojowej (drobnoustroje znajdują się w jelicie grubem w niezliczonej masie wydzielają ogromne ilości gazów.

Niektóre choroby znakomicie sprzyja ją powstaniu wzdęcia. Do nich należą kamica żółciowa, jak wogóle schorzenia dróg żółciowych oraz wątroby. Pozatem wzdęcie powstać może w otyłości, przy niedokwaśności i nieżycie żołądka i jelit.

Leczenie wzdęcia w otyłości polegać będzie na zwalczaniu otyłości, przedewszystkiem drogą diety odtłuszczającej, o której szczegółowo pisaliśmy w poprzednich pogadankach naszych. W przypadkach niedokwaśności żołądka zalecamy kwas solny. We wszystkich przypadkach wzdęcia pamiętać należy o tem, by pokarmy żuć dokładnie. Jeść należy często, lecz nie obficie. Zakazane są przy wzdęciu: napoje gazowe, piwo, kefir, świeże bułki i chleb, surowe owoce w dużej ilości, kapusta, grzyby, rzodkiewki, cebula, groch, fasola, ziemniaki w dużej ilości, ser, cukry i jaja.

Do środków wiatropędnych należą odwary z mięty, rumianku, anyżu, kwiata lipowego itp. Pozatem wskazane są przetwory węgla.

—oOo—

Jak powstają znaki wodne

NA PAPIERACH?

Na banknotach, na droższych papierach itp. spotyka się t. zw. wodne znaki. Są to napisy lub rysunki występujące wyraźnie jako miejsca jaśniejsze, gdy się papier trzyma pod światło. — Znaki te powstają w ten sposób, że na walcu, pod którym prasuje się płynna masa papierowa, ostygając w postaci arkuszy, sporządza się z drutu

wypukły relief,

odpowiadający swym kształtem znakowi, który się pragnie otrzymać. Wypukłości te wciskają się w prasowaną warstwę papierową, która też w tych miejscach staje się cieńsza i otrzymuje niejako rzeźbę wklęsłą. Przez owe cieńsze miejsca papier prześwieca i one to stanowią wodny znak.

—oOo—

Niewidomy trener koni.

Utracony wzrok zastąpił słuchem.

Na należącej do Anglji wyspie Barbaros, położonej w grupie Małych Antylów, a liczącej 200.000 mieszkańców, uprawiane są gorliwie, wprowadzone tam przez Anglików wyścigi konne.

Nie jest to osobliwością, natomiast osobliwość tych wyścigów stanowi trener Edgar Core, który straciwszy wzrok przed dziesięciu laty, pomimo to dotychczas

trenuje swoje konie.

Core zastępuje utracony wzrok słuchem, który wyczulił się u niego do tego stopnia, że niewidomy trener poznaje z uderzeń rytmu kopyt końskich o ziemię każdego konia wyścigowego. A rytm ten tak mu się utrwala w pamięci, jak kształty i maść konia u człowieka widzącego.

Pancerze—niewidki.

wynalazek hiszpańskiego inżyniera.

Prasa hiszpańska donosi, że niebawem przeprowadzone zostaną oficjalne doświadczenia z wynalazkiem pewnego inżyniera hiszpańskiego Hilario Omedesa,. Inżynier ten miał wynaleźć pancerze, które maskują zupełnie i czynią niewidzialnymi żołnierzy oraz sprzęt wojenny. Na wypadek wojny zastosowanie tego wynalazku miałoby

olbrzymie znaczenie.

Wedle wynalazcy, pancerz jego jest czemś w rodzaju zwierciadła, które ustawia się pod odpowiednim kątem w stosunku do ziemi. Zwierciadło to odbija część terenu, znajdującą się przed niem, i odnosi się wrażenie, że wcale nie istnieje, gdyż pancerz jest nieprzezroczysty, a przedmioty, położone za nim, są niewidzialne.

Konstrukcja tego pancerza kosztowała wynalazcę

cztery lata pracy.

Oświadczył on prasie, że uważa swój wynalazek za pewnego rodzaju tajemnicę państwową, a na myśl popracowania nad nim naprowadziła go obserwacja zwierząt, umiejących się przystosować do otoczenia. Zapewnia dalej, że jego pancerz może być używany przez każdego poszczególnego żołnierza, a działo, schowane za nim, jest niewidoczne już z odległości 200 metrów.

PODSŁUCHANE

LOGIKA.

— Czy pan doktór jest zwolennikiem długiego okresu narzeczeństwa?

— Oczywiście, im dłużej się jest zaręczonym, tem krócej trwa małżeństwo.

KURACJA.

— Dlaczego mnie ignorujesz, Halinko, czy jestem dla ciebie powietrzem?

— Tak, a pozatem lekarz przepisał mi zmianę powietrza.

USTA.

— Powiedziałam mu, że pozwalam pocałować się w oba policzki.

— A co on uczynił?

— Obrał złoty środek...

PRZYSŁOWIE.

— Czas to pieniądz, mój przyjacielu!

— Muszę ci przyznać rację. Odczuwam to na swej skórze, ilekroć moja żona wchodzi do mego gabinetu i pyta, czy mam chwilę czasu dla niej...

SKUTECZNA RADA.

— Czy posłuchała pani mojej rady wczorajszej i wywiesiła obrus z plamami od owoców na płot, na działanie wiatru i słońca?

— Posłuchałam i...

— I co? Plamy znikły — nieprawdaż?

— O tak, znikły, ale razem z obrusem...

OD SIOSTRY...

— A, co ty masz za piękny parasol...

— Widzisz, to jest podarek od siostry...

— Co ty mówisz — do tej pory nie wiedziałem wcale, że masz siostrę...

— No wiesz, ja jej rzeczywiście nie mam — ale na rączce parasola tak jest właśnie.

MÓWCA.

Pan Głąbek wstaje podczas uczty z okazji swych srebrnych godów małżeńskich i rozpoczyna przemówienie: — Chociaż jestem zupełnie nieprzygotowany, ale... chociaż jestem zupełnie nieprzygotowany... chociaż jestem zupełnie nieprzygotowany, eee...

— Mów dalej — wtrąca głośno zachęcającym tonem jego żona — przecież dziś rano już tak dobrze umiałeś napamięć...

Przykazania miłosne artystki.

Jak zdobyć serce mężczyzny?

Jedną z najpopularniejszych obecnie gwiazd filmowych jest obecnie Claudette Colbert. Ukaże się ona wkrótce na ekranie w filmie pt. „Kobieta szuka miłości" (znanym u nas pt. „Na giełdzie cnoty") Partnerem jej będą dwaj młodzi aktorzy: Ray Milland i Fred Mac Murray. W filmie tym Claudette rozwinęła swój cały

kunszt uwodzicielski.

Skłoniło to dziennikarzy amerykańskich by zwrócić się do Claudette Colbert z prośbą o wywiad na temat jak zdobyć serce mężczyzny i.... nie utracić go.

Oto „dziesięć przykazań miłości" Claudette Colbert.

1) Umieć uważnie słuchać nawet najnudniejsze rzeczy;

2) Być zawsze ponętną;

3) Być uroczą i miłą gdy sytuacja tego wymaga...

4) Chwalić jego sposób ubierania się... zwracać uwagę

na jego krawaty;

5) Być dobrą towarzyszką zabaw;

6) Starać się być powabną dla innych mężczyzn, a nie tylko dla niego;

7) Umieć gotować ulubione przez niego potrawy;

8) Towarzyszyć mu nawet w najszaleńszych zabawach;

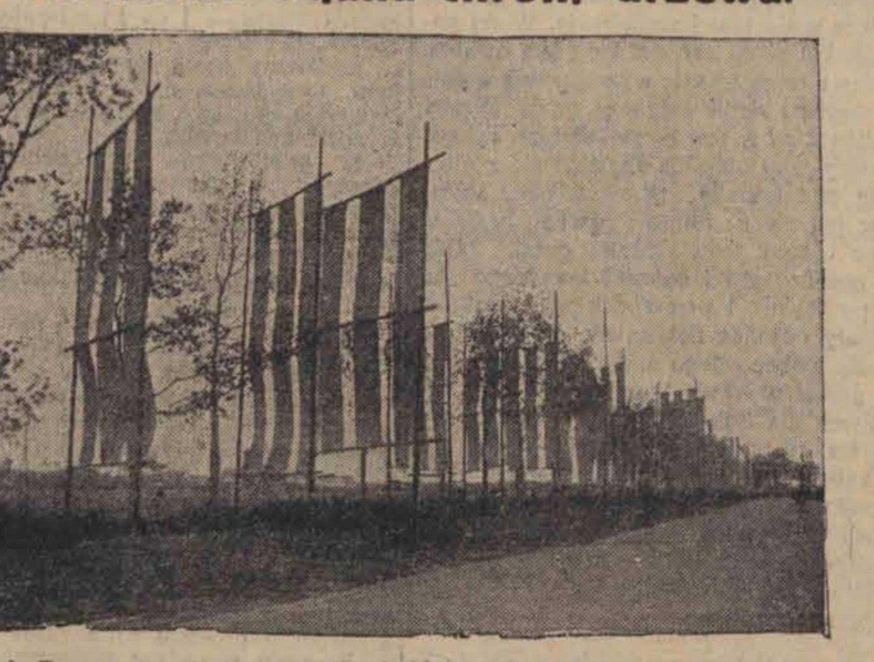
9) Umieć prowadzić

inteligentną rozmowę;

10) Być odważną gdy sprawy ułożą się niepomyślnie i z uśmiechem przyjąć uderzenia losu.

Claudette twierdzi, że to są rady „zasadnicze", ponadto każda kobieta winna dbać o siebie, interesować się modą, nowemi toaletami.

Płócienna ściana chroni drzewa.



W stadjonie Rzeszy, terenie igrzysk olimpijskich w 1936 roku, wykopano około 800 drzew i przesadzono je w miejsca wolne od urządzeń sportowych. Aby drzewa te dobrze wrosły w nowy teren, należy je strzec przed zbyt silnemi promieniami słońca. W tym celu zainstalowano widoczną na zdjęciu płócienną ścianę ochronną.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.